


Paweł Śpica¹  <https://orcid.org/0000-0002-0170-9834>

Uniwersytet Gdański

UCHYLANIE SIĘ OD OBOWIĄZKU SZKOLNEGO PRZEZ SPOŁECZNOŚĆ POLSKĄ PRUS ZACHODNICH W PRZEDEDNIU KULTURKAMPFU W POGLĄDACH REDAKCJI CZASOPISMA KATOLICKIEGO „PIELGRZYM”

Evasion of Compulsory Education by the Polish Community of West Prussia on the Eve of Kulturkampf in the Views of the Editors of the Catholic Magazine *Pielgrzym* (Pilgrim)

S u m m a r y: The article deals with the issue of Polish community avoiding compulsory schooling for children in West Prussia on the eve of Kulturkampf and attempts to exert influence on this community through the *Pielgrzym* magazine, which was one of the most opinion-forming Polish magazines in the studied region. The subject of the analyzes were press articles published in the journal in the years 1869–1870, in which the editors of *Pielgrzym* made a critical analysis of the attitudes of the Polish community and was creating a positive image of the Prussian folk school. The aim of the research was to get to know the views presented in the pages of *Pielgrzym* to the avoidance of a part of Polish parents from sending their children to the indicated type of schools and to present the attempts of educational influence with the use of the aforementioned magazine to change anti-school attitudes presented by some Polish parents. The article presents the views of *Pielgrzym* in relation to the educational, didactic and pedeutological aspects of the school's work, recommendations for working with children evading compulsory education were also presented.

K e y w o r d s: compulsory schooling, primary education, West Prussia, parents, Polish press

¹ Dr Paweł Śpica – adiunkt w Zakładzie Historii Nauki, Oświaty i Wychowania w Instytucie Pedagogiki na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Adres do korespondencji: Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego, ul. Jana Bażyńskiego 4, 80-309 Gdańsk; e-mail: pawel.spica@ug.edu.pl.

Wprowadzenie

Wiek XIX był czasem intensywnego rozwoju oświaty w wielu krajach Europy. Zachodzące wówczas procesy modernizacyjne doprowadziły do upowszechnienia edukacji szkolnej wśród warstw społecznych do tej pory z niej wykluczonych. Ważną rolę w tym względzie odegrały Prusy, które odznaczały się wysokim na tle innych państw stopniem upowszechnienia szkolnictwa elementarnego². Droga do wprowadzenia obowiązku szkolnego nie była jednak prosta, o czym świadczą trudności materialne, kadrowe, ale i ogólna niechęć lub obojętność społeczeństwa wobec szkół ludowych, które znamionowały pruską oświatę w wieku XVIII³.

Jak wskazuje Marianna Krupa, obowiązek szkolny w Królestwie Prus „nieśmiało” wprowadzało zarządzenie z 1717 roku. Niemniej najpełniejsze, ustawowe uregulowanie kwestii oświaty ludu nastąpiło w 1763 roku wraz z podpisaniem przez króla Fryderyka II General-Landschul-Reglementu⁴. Włączenie Prus Królewskich (przemianowanych na Prusy Zachodnie) w struktury państwa pruskiego w 1772 roku nie skutkowało jednak automatycznym rozszerzeniem obowiązku szkolnego na omawiany region. Na terenie ziem polskich wchodzących w skład Prus konieczność pobierania nauki wprowadzono zarządzeniem z 14 maja 1825 roku, które wspomniany obowiązek rozciągało na cały kraj⁵. Mimo to jeszcze przez kilka dziesięcioleci (m.in. z uwagi na niedostatecznie rozwiniętą sieć szkolną i zbyt małą pod względem liczebnym kadrę pedagogiczną) praktyczna realizacja obowiązku szkolnego nie była w pełni możliwa. Mimo to objęcie całego społeczeństwa edukacją elementarną już nie tylko na poziomie idei, ale i ustawodawstwa miało doniosłe znaczenie w kontekście zachodzących w XIX wieku procesów modernizacyjnych. Warto dodać, że 11 grudnia 1845 roku została przyjęta pruska ustawa szkolna opracowana przez ministra J.A.F. Eichhorna, która ustanowiła organizację szkolnictwa elementarnego funkcjonującą w latach 1848–1871. Ustawa ta nakazywała objęcie obowiązkiem szkolnym dzieci w wieku 6–14 lat, które nie miały możliwości pobierania nauki w domu. Prawo to wprowadzało także karę w postaci grzywny pieniężnej za nieusprawiedliwioną nieobecność w szkole⁶.

W XX wieku polscy historycy edukacji podejmujący problematykę szkolnictwa na ziemiach polskich przynależnych w XIX wieku do Prus skupiali się

² Łucja Borodziej, *Pruska polityka oświatowa na ziemiach polskich w okresie Kulturkampf* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1972), 11.

³ Marianna Krupa, „Oświata ludu w Prusach w drugiej połowie XVIII wieku (w świetle ustawodawstwa szkolnego)”, *Roczniki Humanistyczne* 2 (1977): 283–284, 290.

⁴ Tamże, s. 279; zob. też: Wanda Bobkowska, *Nowe prądy w polskim szkolnictwie ludowym w początku XIX w.* (Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 1928), 13.

⁵ Edward Suchan, *Historyczny zarys organizacji szkolnictwa elementarnego w Polsce. Od Komisji Edukacji Narodowej po dobę obecną* (Brześć nad Bugiem: [s.n.], 1937), 150.

⁶ Borodziej, *Pruska*, 24–25.

przede wszystkim na jego germanizacji⁷, w przypadku szkół ludowych mającej miejsce zwłaszcza od czasów Kulturkampfu i szczególnie widocznej w początkach XX wieku⁸. Koncentracja na tym odcinku rzeczywistości szkolnej była spowodowana bolesnymi doświadczeniami w relacjach polsko-niemieckich, a co za tym idzie – żywotnymi antagonizmami narodowymi. Ocena pruskiej szkoły ludowej wyłącznie przez pryzmat polityki germanizacyjnej Prus, a następnie zjednoczonych Niemiec, może jednak prowadzić do nieuzasadnionych uproszczeń, tym bardziej, że przed okresem Kulturkampfu opinie formułowane w środowisku polskim zaboru pruskiego często opierały się na innej argumentacji aniżeli tej odwołującej się do kwestii narodowościowych, co szerzej zostało przybliżone w dalszej części artykułu.

Przedmiot i cel badań, metody badawcze

Przedmiot podjętych w niniejszym tekście analiz stanowiły treści publikacji prasowych zamieszczone w polskim czasopiśmie katolickim „Pielgrzym”⁹, traktujące o stosunku badanej prasy do oporu stawianego przez część polskich rodziców wobec obowiązku szkolnego dzieci w Prusach Zachodnich w przededniu Kulturkampfu (w latach 1869–1870). Celem prowadzonych badań było poznanie poglądów prezentowanych na łamach „Pielgrzyma” na uchylanie się niemałej grupy rodziców polskich od posyłania dzieci do szkół ludowych w omawianym regionie oraz przybliżenie prób wychowawczego oddziaływania za pomocą wspomnianego pisma na zmianę antyszkolnych postaw tychże rodziców. W związku z tym w pierwszej kolejności konieczne było przedstawienie antyoświatowej argumentacji, na którą rodzice ci się powoływali. Nieprzypadkowo jako ramy czasowe niniejszych analiz wyznaczyłem lata 1869–1870 – w tym bowiem okresie na łamach przywołanej prasy opublikowano wieloczęściowy artykuł zatytułowany *Kawałki z postępowania*

⁷ Taki wydzźwięk ma m.in. praca Wandy Bobkowskiej: *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793–1806* (Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1948), w której autorka próbuje udowodnić wyższość i oryginalność rozwiązań polskich (dzieło Komisji Edukacji Narodowej) na tle pruskich z przełomu XVIII i XIX w.

⁸ Problematykę tę w odniesieniu do Prus Zachodnich podjęli m.in. Wiktor Frąckowiak, Jerzy Szewc czy Klemens Trzebiatowski. Wiktor Frąckowiak, „Problemy polskiej oświaty elementarnej na Pomorzu Gdańskim w okresie liberalizmu pruskiego (1858–1870)”, *Rocznik Gdański* 1 (1973); Jerzy Szewc, *Język polski w szkolnictwie średnim Pomorza Gdańskiego w latach 1815–1920* (Gdańsk: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, 1967); tenże, *Filomaci pomorscy: tajne związki młodzieży polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1830–1920* (Warszawa: Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN, 1992); Klemens Trzebiatowski, „Polityka oświatowa rządów pruskich na Pomorzu Gdańskim w okresie zaboru (1772–1918)”. *Rocznik Gdański* 1 (1973).

⁹ „Pielgrzym” – jedno z najbardziej opiniotwórczych polskich pism Prus Zachodnich, założone przez Szczepana Kellera, wydawane w latach 1869–1939. „Pielgrzym” odegrał znaczącą rolę w walce z germanizacją w Prusach Zachodnich, w propagowaniu polskiej kultury i historii oraz moralności katolickiej. Zob. Andrzej Romanow, *„Pielgrzym” pelpliński w latach 1869–1920* (Gdańsk – Pelplin: Instytut Kaszubski, 2007).

niektórych rodziców względem szkoły, w którym „Pielgrzym” szczegółowo rozprawił się z powodami oporu rodziców (wywodzących się przede wszystkim ze środowisk chłopskich) wobec edukacji szkolnej i w sposób szczególny próbował oddziaływać na postawy nieprzychylnie wobec tej formy edukacji. Jednocześnie jest to ostatni okres, kiedy opinie polskiej prasy Prus Zachodnich o szkolnictwie ludowym nie były obarczone trudnymi doświadczeniami trwającej w latach 1871–1878 polityki Kulturkampf, a następnie kolejnymi ustawami, rozporządzeniami i zarządzeniami antypolskimi, które z perspektywy polskiej położyły się cieniem na ocenę pruskiej szkoły ludowej.

Z uwagi na historyczno-pedagogiczny charakter prowadzonych analiz w toku procesu badawczego posłużono się metodologią badań historycznych (przede wszystkim zaś metodą krytycznej analizy źródeł koncentrującej się zarówno na krytyce zewnętrznej, jak i wewnętrznej badanego materiału źródłowego, w omawianym przypadku – XIX-wiecznej prasy polskiej).

Przyczyny negatywnego stosunku części polskich rodziców do obowiązku szkolnego i ich poglądy na edukację szkolną dzieci

Analiza treści „Pielgrzyma” z końca lat sześćdziesiątych i początku lat siedemdziesiątych XIX wieku dostarcza wiedzy na temat przyczyn negatywnego stosunku części polskich rodziców do obowiązku szkolnego i ich poglądów na edukację szkolną dzieci. Na wstępie warto dodać, że jest to wiedza konstruowana przez przedstawicieli inteligencji polskiej Prus Zachodnich, publikującej na łamach wspomnianego pisma, a nie przez mentalnie różniące się od niej środowiska chłopskie, do których redakcja „Pielgrzyma” najczęściej się odwoływała. W tym sensie wiedza, o której tu mowa, ma charakter zapośredniczony. Stąd, by zrozumieć, dlaczego część rodziców negatywnie ustosunkowywała się do obowiązku szkolnego, potrzebne jest szersze spojrzenie, uwzględniające specyfikę kulturową i świadomość edukacyjną (a raczej jej brak) w polskiej społeczności chłopskiej Prus Zachodnich.

Mimo że obowiązek szkolny w Prusach Zachodnich został wprowadzony w 1825 roku, to jednak – jak już wspomniano – z uwagi na brak odpowiedniej infrastruktury szkolnej i wykwalifikowanej kadry jeszcze w połowie XIX wieku jego praktyczna realizacja nie była w pełni możliwa. Rodzice nierzadko uchylali się od posyłania dzieci do szkół, a nawet gdyby w pełni przestrzegali tego obowiązku, to ówczesne szkoły nie byłyby w stanie pomieścić wszystkich uczniów¹⁰.

¹⁰ Tennstädt, „Über das Landschulwesen in Westpreussen”. *Preussische Provinzial-Blätter* 9 (1833). W: *Pomorze Gdańskie 1807–1850. Wybór źródeł*, oprac. Andrzej Bukowski (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1958), 242–244.

Objęcie obowiązkiem szkolnym wszystkich dzieci, przede wszystkim zaś tych z najuboższych warstw społecznych, było niewątpliwie zjawiskiem rewolucyjnym, wpływającym zwłaszcza na zmianę dotychczasowego funkcjonowania tych środowisk, dla których wykonywanie różnorodnych prac przez dzieci, z uwagi na powszechnie panującą biedę, ale i swoistą mentalność, stanowiło istotny ich wkład do domowego budżetu. Nie dziwi zatem, że jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX wieku środowisko polskie Prus Zachodnich, a przede wszystkim dominująca w nim społeczność chłopska, z rezerwą spoglądało na reformy oświatowe władz pruskich i nie potrafiło zobaczyć długofalowych pozytywnych skutków edukacji szkolnej. W tym okresie dla tych środowisk, które obowiązek szkolny dotykał bezpośrednio¹¹, kluczowym powodem oporu przeciw niemu nie była jeszcze obawa przed wynarodowieniem. Kształtowanie się nowoczesnego narodu polskiego było procesem rozłożonym w czasie, a jego efekty uwidoczniły się bardziej na przełomie XIX i XX wieku. Tymczasem w latach sześćdziesiątych XIX wieku obowiązkowa edukacja na poziomie elementarnym burzyła przede wszystkim dotychczasową kulturę życia i codzienność środowisk chłopskich (i nie tylko), opierających się na wspomnianym już aktywnym zaangażowaniu dzieci w budowanie domowego budżetu, niezależnie od tego, czy mowa tu o podejmowaniu pracy w gospodarstwie rodziców, czy o pracy wyrobniczej. Dla części rodziców dzieci stanowiły środek do zaspokojenia ekonomicznych potrzeb rodziny¹², co było zresztą zgodne z obecnym jeszcze w połowie XIX wieku w Prusach Zachodnich jej preindustrialnym wyobrażeniem, sprowadzającym się do postrzegania „familijnego stadła” jednocześnie jako miejsca i środowiska pracy¹³.

Warto podkreślić, że powyższy sposób myślenia i funkcjonowania był ugruntowany od stuleci, a innego dotąd nie znano. Wprawdzie środowiska szlacheckie i bogate mieszczaństwo miały inne doświadczenia, ale różnice między poszczególnymi warstwami społecznymi były na tyle duże i wciąż ideologicznie podbudowane, że wydaje się, iż chłopom czy tzw. biedocie miejskiej raczej nie przychodziło na myśl, by porównywać się z grupami uprzywilejowanymi. Poza tym, mimo że od stuleci na ziemiach polskich znane były szkoły parafialne, to jednak nie miały one masowego charakteru. Co więcej, raczej nie miała z nimi styczności spora grupa rzadko jeszcze przemieszczających się chłopów z ubogich terenów Kaszub, Kociewia czy Borów Tucholskich. W ten sposób można też uzasadnić twierdzenia wyrażane przez część ludności polskiej dowodzącej, że wcześniej szkół nie było¹⁴.

¹¹ Środowisko szlacheckie nadal prowadziło bowiem nauczanie domowe. Monika Nawrot-Borowska, *Nauczanie domowe na ziemiach polskich w II połowie XIX i początkach XX wieku. Zapamiętania teoretyczne i praktyka* (Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, 2011), 93.

¹² *Pielgrzym*, nr 44, 28.10.1869, 6–7.

¹³ Por. Agnieszka Regulska, „Przeobrażenia w modelu i funkcjach rodziny na przestrzeni XIX–XX wieku”. *Studia nad Rodziną* 1–2 (2011): 239.

¹⁴ *Pielgrzym*, nr 45, 4.11.1869, 5–6.

Gdy do tego wszystkiego dodamy nieufność środowisk chłopskich wobec rozwiązań narzucanych w ramach polityki germanizacyjnej¹⁵, a także konieczność utrzymania szkoły przez gminy¹⁶, nie dziwi, że niemała część ludności polskiej twierdziła, iż szkół jest wystarczająco dużo, „a biedy z nimi jest już za wiele”, czy „przedtem ludzie szkół nie znali i dobrze było, a nawet lepiej jak teraz”¹⁷.

Na podstawie artykułów zamieszczonych w „Pielgrzymie” w latach 1869–1870 można wnioskować, że w przeddzień *Kulturkampf* w środowisku polskim (przede wszystkim wśród warstwy chłopskiej) Prus Zachodnich szkolnictwo ludowe wzbudzało sporo niechęci i obaw, a w prywatnych narracjach na jego temat nierzadko dominowała tendencja do narzekania. Próba zmiany poglądów na temat edukacji elementarnej wymagała więc wielu wysiłków i stanowiła proces długotrwały.

Ludność polska, oprócz ogólnej niechęci do szkół ludowych, krytycznie oceniała też ich program, wskazując na jego niepraktyczność i koncentrację na zjawiskach dalekich, a nie bliskich realiom życia mieszkańców Prus Zachodnich. Myślenie tej części polskiej społeczności, która była krytycznie ustosunkowana do szkolnictwa, ograniczało się do wąskich ram tego, co tu i teraz i co nie wykracza poza zastany i trwający „od zawsze” porządek rzeczy. Stąd naukę o zagadnieniach takich jak: gwiazdy, księżyc, Francja, Azja, a nawet o pietruszce, rybach czy rakach społeczność ta uważała za bezużyteczną i niepotrzebną. „Co tam daleko od nas, cóż mnie to, albo tam takiego dzieciucha obchodzi?”¹⁸ – pytano retorycznie. Część środowiska polskiego naukę w szkole ludowej postrzegała jako marnotrawienie czasu. Ludzie ci uważali, że zarówno oni, jak i ich rodzice bardzo dobrze funkcjonowali bez szkół: „nikomu się nie dali w kaszy zjeść, ani oszwabić”¹⁹.

Z kolei inni twierdzili, że nie mieliby nic przeciwko szkole, gdyby ta opierała swój program wyłącznie na nauce religii, którą uważali za potrzebną człowiekowi²⁰. Byli i tacy, którzy twierdzili, że dzieciom przydałaby się znajomość czytania i pisania, ale bez konieczności uczenia się innych przedmiotów i treści²¹.

Krytyczny stosunek części rodziców do szkoły wynikał także z ich nierealistycznych wyobrażeń o szybkich efektach nauczania, jakie szkoła według nich miała przynosić. Rodzice oczekiwali, że dziecko prędko nauczy się pisać. Nie potrafili poprzez analogię spojrzeć na naukę pisania jak na proces wymagający czasu, podobnie jak wymagało tego przysposobienie do nowych prac w ramach robót gospodarskich²².

¹⁵ Zob. Lech Trzeciakowski, „Wpływ zaboru pruskiego na świadomość społeczeństwa polskiego”. *Dzieje Najnowsze* 4 (1977): 119–120.

¹⁶ Borodziej, *Pruska*, 26.

¹⁷ *Pielgrzym*, nr 43, 21.10.1869, 6.

¹⁸ Tamże, nr 46, 11.11.1869, 5.

¹⁹ Tamże, nr 8, 24.02.1870, 4.

²⁰ Tamże, nr 46, 11.11.1869, 5.

²¹ Tamże, nr 49, 2.12.1869, 4.

²² Tamże, 5.

Rodzice mieli też sporo uwag co do pracy samych nauczycieli. Tymczasem brak efektów nauczania, w tym tak podstawowej umiejętności jak czytanie, najczęściej był spowodowany nie tyle błędami popełnianymi przez samych nauczycieli, ile nieregularnym posyłaniem dzieci do szkoły. Część rodziców, która przez kilka dni, a nawet kilka tygodni zatrzymywała dzieci w domu, nie brała pod uwagę tego, że tak długa absencja w szkole negatywnie odbijała się na wynikach kształcenia²³. Narzekając na niską skuteczność rozwijania u dzieci umiejętności czytania, rodzice ci nie dostrzegali własnych zaniedbań, lecz całą winę za brak efektów przerzucali na nauczyciela, twierdząc, że „szkólny (nauczyciel) lichy uczy”²⁴. Narracja ta nie sprzyjała budowaniu pozytywnego wizerunku szkoły i przyczyniała się do negatywnego nastawiania się uczniów do pedagogów²⁵.

Nieregularne posyłanie dzieci do szkoły stanowiło – rzecz jasna – naturalną konsekwencję podejmowania przez nie różnorodnych robót gospodarskich. Stąd w środowisku wiejskim frekwencja uczniów uzależniona była od pór roku, które determinowały wykonywanie określonych prac rolnych. W rezultacie zdarzało się, że wiosną, latem i przez większą część jesieni rodzice w ogóle nie posyłali dzieci do szkoły²⁶. Sytuacja ta zmieniała się natomiast zimą. Jak (przesadnie) donosił „Pielgrzym”: „W tym czasie dzieci chodzą do szkoły, bo kiedy w innej porze roku tutaj żadnych, to teraz przynajmniej jakie zastać można”²⁷. Ci spośród rodziców, którzy nie posyłali dzieci do szkoły nawet zimą, tłumaczyli się niemożnością zapewnienia im odpowiedniego ubrania. Przez redakcję „Pielgrzyma” tłumaczenie to było uważane za bezzasadne. Po pierwsze wskazywano, że choć rzeczywiście niejedna rodzina była biedna, to jednak do rzadkości należały przypadki, by dzieci były „prawie na pół nagie”²⁸. Po drugie, nieposyłanie uczniów do szkoły zimą przypisywano nadmiernej troskliwości matek²⁹. W praktyce jednak dzieci, które nie uczęszczały w tym czasie do szkoły, nie pozostawały w domu, za to często można było je spotkać bez czapek, w drewniakach na nogach i w pojedynczym ubraniu na ślizgawce i na górcie, gdzie zjeżdżały na sankach i spędzały więcej czasu aniżeli potrzebowałyby na dojście do szkoły. Część rodziców była też przekonana, że jeśli będą posyłać dzieci do szkoły, to te „im się [...] nie będą chować”. Rodzice, tłumacząc się ze swoich decyzji, zwracali także uwagę na nieprzygotowanie szkół na przyjęcie wszystkich objętych obowiązkiem szkolnym dzieci, na przykład ze względu na zbyt małą liczbę ławek³⁰. W tym miejscu warto dodać, że niewystarczające warunki lokalowe sta-

²³ Tamże, nr 53, 30.12.1869, 3–4.

²⁴ Tamże, nr 52, 23.12.1869, 5.

²⁵ Tamże, 5–6.

²⁶ Tamże, nr 53, 30.12.1869, 4.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ Co ciekawe, „Pielgrzym” wskazywał na większy rozsądek ojców w omawianym zakresie.

³⁰ *Pielgrzym*, nr 53, 30.12.1869, 4–5.

nowiły realny problem, znacząco utrudniający pracę samych nauczycieli. Z jednej strony ten samoistny „system rotacyjny”, sprowadzający się do nieregularnego i w pewnym sensie naprzemiennego pojawiania się dzieci w szkołach, nie sprzyjał ich gruntownej edukacji, z drugiej zaś, gdyby wszyscy uczniowie systematycznie uczęszczali na zajęcia, trudno byłoby ich pomieścić w szkołach, a nauczycielom skutecznie przeprowadzić proces nauczania.

Ta swoista fikcja kształcenia w szkole ludowej, mająca miejsce jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX wieku, doprowadziła „Pielgrzyma” do interesującego spostrzeżenia, poprzez które redakcja pisma, odnosząc się do specyficznej dla rodziców semantyki, krytycznie ustosunkowała się do przejawianego przez znaczną ich część sposobu rozumienia edukacji szkolnej. Spostrzeżenie to było następujące:

„Uczęszczać do szkoły”, to wyraz uczony i dla tego lud nasz go jeszcze sobie nie przyswoił. „Bywać” w szkole, „chodzić” do szkoły, to wyrazy bardzo proste i codzienne, dla tego też nauczono nas odświętnego wyrażania się w tym względzie, że dzieci „odwiedzają” szkołę³¹.

Na podstawie relacji „Pielgrzyma” można zatem stwierdzić, że dziecko było „gościem” w szkole, a przyczyna tego stanu rzeczy tkwiła we wspomnianej już nadmiernej troskliwości matek, ale i w „niedbalstwie” ze strony ojców³². Z kolei skutkami tej swoistej praktyki goszczenia było wprowadzanie chaosu w życie szkolne i brak efektów prowadzonej w takich warunkach edukacji³³.

Teoretycznie rzecz biorąc, niewywiązywanie się z obowiązku szkolnego kończyło się nakładaniem kar na rodziców, niektórzy z nich wzbraniali się jednak przed ich płaceniem. Ponieważ wskazywanie absencji uczniów należało do obowiązków nauczycieli³⁴, nie dziwi, że przez osoby uchylające się przed posyłaniem dzieci do szkół byli oni postrzegani jako donosiciele. Był to też jeden z powodów, dla których część rodziców nie szanowała pedagogów. Inny stanowiło stosowanie kar fizycznych wobec uczniów (mimo że w domach traktowano je jako powszechny środek wychowawczy). Niemniej jednak te wymierzone przez nauczycieli nie zawsze spotykały się z akceptacją, a część pedagogów je praktykujących nazywano tyranami. Rodzice nieszanujący i dyskredytujący nauczycieli plotkowali o nich, rozprowadzali o ich rzekomych i prawdziwych wadach nie tylko wśród innych dorosłych, ale i w obecności dzieci. W ten sposób środowisko rodzinne negatywnie ustosunkowywało uczniów do pedagogów i edukacji szkolnej w ogóle³⁵.

Rodzice, którym nakładano karę za nieposyłanie do szkoły ośmioletnich dzieci, uważali nauczycieli za nienormalnych. W przekonaniu rodziców dzieci te były zbyt małe, by posyłać je do szkoły. Z kolei, gdy kary dotyczyły uczniów trzynastoletnich,

³¹ Tamże, 4.

³² Tamże, 5.

³³ Tamże, 6.

³⁴ Tamże, nr 6, 10.02.1870, 44–45.

³⁵ Tamże, nr 20, 19.05.1870, 156–157.

rodzice tłumaczyli, że dzieci te są już w wieku, w którym uczęszczanie do szkoły stanowi marnotrawienie czasu (nastolatki bowiem powinny bardziej pomagać rodzicom). „Pielgrzym” nieco sarkastycznie tłumaczył, że zdaniem części rodziców nie ma żadnego dobrego czasu na naukę szkolną dzieci, gdyż zawsze jest albo za wcześnie, albo za późno.

Przytoczone tu poglądy ujawniają panującą w połowie XIX wieku swoistą mentalność rodziców opartą na przekonaniu, że dziecko jest ich własnością i mogą z nim postępować wedle własnego uznania. Ograniczanie im praw w tym względzie budziło sprzeciw. Jak już wspomniałem w innym miejscu, „Pielgrzym” zarzucał rodzicom, że w pierwszej kolejności patrzą na swoje potomstwo z perspektywy zaspokojenia potrzeb materialnych rodziny (dziś powiedzielibyśmy: jej funkcji ekonomicznej). Stąd przekonanie o tym, że celem istnienia dzieci jest pomaganie rodzicom³⁶. Tymczasem w edukacji szkolnej rodzice nie potrafili znaleźć korzyści dla siebie.

Jeszcze inną grupę stanowili rodzice, którzy uważali, że zasadniczo szkolnictwo ludowe jest dobre, jednakże nie wspierali dzieci w procesie kształcenia. Po ich powrocie do domu nie tylko nie podejmowali z nimi rozmów na temat tego, czego nauczyły się w szkole, ale odwracali nawet ich uwagę, jeśli chciały podzielić się swoimi osiągnięciami i zdobytą wiedzą, każąc im skupić się na codziennych pracach w gospodarstwie³⁷. Takie postawy rodziców podkopywały sens edukacji szkolnej i przyczyniały się do zmniejszenia motywacji uczniów do nauki.

Dotychczas przedstawione treści pozwalają na wyodrębnienie dwunastu zasadniczych argumentów, na które (według „Pielgrzyma” z lat 1869–1870) powoływali się rodzice negatywnie ustosunkowani do obowiązku szkolnego dzieci. Stanowiska te można streścić następująco:

- 1) Szkół jest wystarczająco dużo, a nawet zbyt wiele. Te, które funkcjonują, stwarzają sporo problemów. Zakładanie nowych placówek nie ma zatem sensu.
- 2) Szkoły zabierają czas dzieciom, których pierwszym obowiązkiem jest pomoc rodzicom, a nie rozwój „naukowy”.
- 3) Dawniej szkół nie było, a ludzie całkiem dobrze radzili sobie w życiu.
- 4) Edukacja szkolna jest niepotrzebna, gdyż po kilku latach od zakończenia nauki dzieci i tak już nic z niej nie pamiętają.
- 5) Edukacja szkolna byłaby użyteczna, gdyby opierała się wyłącznie na nauce religii. Pozostałe przedmioty nauczania są zbędne.
- 6) Edukacja szkolna byłaby użyteczna, gdyby ograniczała się wyłącznie do nauki czytania i pisania.
- 7) Edukacja szkolna nie przynosi efektów z uwagi na to, że nauczyciele uczą dzieci w niewłaściwy sposób.

³⁶ Tamże, nr 6, 10.02.1870, 44–45.

³⁷ Tamże, nr 17, 28.04.1870, 131–132.

- 8) Nieregularne posyłanie dzieci do szkoły nie ma wpływu na ich edukację. Poza tym zimą nie wolno kazać dzieciom chodzić do szkoły, bo mogą zachorować.
- 9) Dzieci sześć- i siedmioletnie są zbyt małe, by się uczyć, natomiast dzieci trzynastoletnie są zbyt duże, by uczęszczać do szkoły (i bardziej sprawdziłyby się w pracy).
- 10) Dziecko powinno uczęszczać do szkoły, ale poza nią ma skupiać się na pracy w domu, a nie na popisywaniu się umiejętnościami zdobytymi w klasie szkolnej.
- 11) Nauczyciele są nienormalni, bo karzą dzieci za nieuczęszczenie do szkół i donoszą władzom o nieprzestrzeganiu tego obowiązku. Poza tym nauczyciele mają wiele innych różnych wad.

Poglądy redakcji „Pielgrzyma” na opór stawiany przez rodziców wobec obowiązku szkolnego dzieci

W latach 1869–1870 „Pielgrzym” przyjmował wyraźnie krytyczny kurs wobec osób prezentujących postawy antyoświatowe, zdecydowanie potępiał poglądy dyskredytujące szkołę ludową i jej rolę edukacyjną. Na łamach pisma wytykano rodzicom błędy wychowawcze, zwłaszcza traktowanie dzieci jako swoją własność i tanią siłę roboczą³⁸. Redaktorów analizowanej prasy bulwersowało przypisywanie dzieciom przez niektórych rodziców konkretnych funkcji gospodarskich już od narodzin³⁹. Poniżej przedstawiam poglądy redakcji „Pielgrzyma” na takie postawy rodziców.

1) W aspekcie wychowawczym (w odniesieniu do triady: religia – nauka – praca)

Narrację „Pielgrzyma” na temat wychowawczych aspektów uchylania się rodziców od posyłania dzieci do szkół ludowych znamionowały trzy zasadnicze kategorie, tj. religia, nauka i praca, a także relacje zachodzące między nimi. Spośród tych pojęć dla „Pielgrzyma” kluczowa była religia, a następnie (w okresie edukacji szkolnej) – nauka. Stąd na łamach pisma krytykowano rodziców upatrujących w swoich dzieciach konkretną funkcję gospodarską, odnoszono się do teologicznego rozumienia powołania, wskazując, że dziecko jest własnością Boga i zostało stworzone, by z „Nim żyło i cieszyło się kiedyś na wieki”⁴⁰. W interpretacji „Pielgrzyma” w życiu doczesnym dziecko zostało powołane do wspólnoty z innymi ludźmi, w związku z czym ma ono określone „obowiązki względem drugich, względem kraju i społeczeństwa

³⁸ Tamże, nr 44, 28.10.1869, 6.

³⁹ Tamże, 6.

⁴⁰ Tamże, 7.

[...] i powinności szczególne tego stanu, jaki sobie obierze⁴¹ (tj. małżeństwa bądź kapłaństwa). Ponieważ zdaniem redaktorów badanej prasy „dostać się do nieba, to rzecz niełatwa”⁴², a główny warunek, by to osiągnąć, stanowi sumienne wypełnianie swoich powinności, dzieci od młodości powinny być poddawane edukacji szkolnej (tym bardziej, że ich umysły są wówczas najbardziej chłonne). „Pielgrzym” wyjaśniał też, że wprawdzie w pierwszej kolejności obowiązek nauczania spoczywa na rodzicach, „bo im P. Bóg dziecko oddaje w opiekę”⁴³, jednakże Bóg wymaga też, by dziecko dobrze wychować. Tymczasem w XIX-wiecznej rzeczywistości rodzice (zwłaszcza ci posiadający sporo dzieci) nie mieli wystarczająco dużo czasu „ani spokojności”, by edukować swoje potomstwo. Często sami nie byli też właściwie przygotowani do nauczania lub po prostu nie umieli uczyć. Stąd – jak przekonywał „Pielgrzym” – rodzice potrzebowali pomocy, która była nie tylko „pożądaną, ale koniecznie potrzebną”⁴⁴. Pomoc tę mieli stanowić szkoła i nauczyciel⁴⁵.

Przyczynę nierzadko spotykanej dezaprobaty ludności polskiej wobec szkolnictwa elementarnego upatrywano w nieznanym tego, czym jest szkoła i jakie ma ona znaczenie w wymiarze indywidualnym oraz ogólnospołecznym, próbowano więc oddziaływać na polską społeczność (zwłaszcza na środowiska chłopskie) za pomocą emocjonalnie nacechowanych i prostych w przekazie artykułów. W ten sposób prowadzono swoistą pracę organiczną i propagandową. „Pielgrzym” pokazywał, że oświata stanowi drogę do lepszej przyszłości, a powszechna edukacja jest niezbędna, jeśli Polacy nie chcą pozostać „daleko w tyle” za innymi narodami, które prężnie się rozwijają. Powołując się na doświadczenia innych społeczeństw, wyjaśniano, że tam, gdzie ma miejsce postęp nauki, ludzie żyją dostatniej i panują lepsze rządy. Najczęściej anonimowi autorzy tekstów publikowanych w omawianym piśmie starali się też oderwać swoich czytelników od myślenia ukierunkowanego na przeszłość i terażniejszość, ukazując edukację szkolną jako wartość w perspektywie przyszłości. Tym też należy tłumaczyć odniesienia do młodzieży jako grupy społecznej, od której zależy przyszłość i która będzie tworzyć społeczeństwo przyszłości⁴⁶.

„Pielgrzym” próbował wywrzeć wpływ na swoich czytelników, odwołując się do bliskich im wartości – szczególnie często nawiązywał do wyznawanej wiary, będącej dla społeczności chłopskiej Prus Zachodnich w latach sześćdziesiątych XIX wieku jednym z najistotniejszych czynników kształtujących jej tożsamość. Na łamach analizowanej prasy przekonywano o walorach religijnych edukacji szkolnej, a także o tym, że duchowieństwo katolickie popiera kształcenie w szkołach ludowych w myśl wskazań Pana Jezusa, który nakazał apostołom nauczać wszystkie

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże, nr 43, 21.10.1869, 6.

narody⁴⁷. Publicyści tłumaczyli też, że szkoła nie jest nowym „wynalazkiem” (jak twierdzili niektórzy), ponieważ przy klasztorach i kościołach parafialnych instytucja ta funkcjonowała „zawsze”.

W celu wyjaśnienia, że dzieci nie są własnością rodziców, stworzoną dla zaspokojenia ich potrzeb materialnych, redakcja wyraźnie podkreślała, iż stanowią one dar od Boga i że gdyby nie zostały przez Niego dane, rodzice sami musieliby sobie bez nich radzić. W interpretacji „Pielgrzyma” Bóg wymaga natomiast od rodziców wychowania potomstwa, a obowiązek udzielania pomocy rodzicom rozpoczyna się dopiero z chwilą zakończenia przez uczniów edukacji. W latach realizacji obowiązku szkolnego dzieci w pierwszej kolejności miały skupić się na nauce, a dopiero w dalszej na pomocy w gospodarstwie. Autorzy artykułów twierdzili, że ci rodzice, którzy czynili inaczej i swoje potomstwo wykorzystywali do pracy, wyrządzali mu ogromną krzywdę niczym „największy złodziej”, co argumentowano tym, iż utraconych i zmarnowanych lat młodości nie sposób nadrobić⁴⁸. Redakcja pisma, idąc krok dalej, porównywała rodziców traktujących naukę jako marnowanie czasu do... zwierząt, wskazując, że celem człowieka nie jest jedynie „napchanie brzucha”⁴⁹. „Pielgrzym” zarzucał niektórym swoim czytelnikom nie tylko kierowanie się bardzo niskimi pobudkami – nieposyłanie dzieci do szkoły redakcja oceniała także jako zhańbienie godności ludzkiej i „wielce grzeszne zaniedbanie obowiązku rodzicielskiego”⁵⁰.

Odnosząc się w sposób metaforyczny do relacji nauka–religia, na łamach badanej prasy porównywano szkołę ludową do przedśionka kościoła i wyjaśniano, że dzięki oświacie Kościół kształcił dobrych nauczycieli. Można przypuszczać, że przedstawiona retoryka miała na celu oswojenie rodziców ze szkołą poprzez nadanie jej pozytywnej konotacji (skojarzenia z instytucją bliską miejscowej ludności polskiej, tj. z Kościołem katolickim, a nie z obcą jej kulturowo administracją pruską)⁵¹. Jednocześnie przekonywano o tym, że „nauka wiary [...] powinna być podstawą wszystkich innych nauk” i tłumaczono zgubne skutki reform dążących do wprowadzenia szkół bezwyznaniowych⁵².

Redakcja analizowanego pisma była przekonana o nierozzerwalnym związku religii z wychowaniem moralnym. Zwracała uwagę, że „bez nauki religii można bowiem człowieka uczyć wiele rzeczy, ale to nie wiele lepsza nauka jak uczenie konia lub wołu chodzenia w wozie, w pługu i bronie; lecz wychować człowieka na człowieka i jak człowiekowi przynależy, niepodobna”⁵³. Przytoczone stanowisko

⁴⁷ Tamże, nr 44, 28.10.1869, 8.

⁴⁸ Tamże, nr 6, 10.02.1870, 45.

⁴⁹ Tamże, nr 8, 24.02.1870, 60.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże, nr 45, 4.11.1869, 4–6.

⁵² Tamże, nr 46, 11.11.1869, 5.

⁵³ Tamże.

wyraźnie pokazuje, że dla „Pielgrzyma” bardziej istotne były wychowawcze efekty pracy szkoły (sprowadzające się do kształtowania postaw opartych na moralności katolickiej) aniżeli jej walory intelektualne (tj. możliwości zdobycia określonej wiedzy czy umiejętności), co nie oznacza, że te drugie pomijał. Stąd z jednej strony – ze względu na obawę przed wprowadzeniem szkół bezwyznaniowych – przekonywano, że bez religii człowiek zrobi zły użytek z wiedzy, którą w szkole otrzymuje⁵⁴, z drugiej zaś – mimo wyraźnego uzasadniania konieczności edukacji szkolnej przyczynami religijnymi – zwracano uwagę, że bez posiadania umiejętności czytania i pisanania oraz wiedzy z różnych dziedzin życia, która jest przekazywana w szkole, a która z nauką religii pozornie nie ma nic wspólnego, trudno o rozwój duchowy człowieka⁵⁵.

2) W kontekście przebiegu procesu dydaktycznego

W narracji „Pielgrzyma” z lat 1869–1870 edukacja szkolna jawi się jako klucz potrzebny „do wszystkiego”. Ponieważ uboższe warstwy społeczności polskiej Prus Zachodnich nierzadko nie podzielały tego stanowiska, badane pismo kładło szczególny nacisk na wyjaśnienie praktycznego znaczenia umiejętności czytania i pisanania, pozwalających na samodzielne, bez pośrednictwa innych osób, zrozumienie treści listów i napisanie wiadomości zwrotnych, a także na korzyści płynące z umiejętności rachowania⁵⁶. Niewidzącym postępów nauczania dzieci rodzicom starano się uzmysłowić podstawowe zasady dydaktyki, zwracając uwagę na czasochłonność procesu kształcenia umiejętności czytania, pilność i wytrwałość, jakich proces ten wymaga od uczniów i nauczycieli oraz czynniki podnoszące jego skuteczność. Chcąc pokazać rodzicom, że edukacja wymaga czasu i wysiłku, publicyści przedstawili etapy nauki czytania, która najpierw wiąże się z koniecznością osiągnięcia płynności w czytaniu tekstu, a następnie jego rozumieniu, do czego potrzeba różnorodnych tłumaczeń ze strony nauczyciela⁵⁷. Odpowiadając osobom oczekującym szybkich efektów nauczania, odwoływali się do prostych przykładów z życia codziennego, na przykład wskazywali, że tak jak przyszły krawiec nie od razu nauczy się szyć, tak samo każdy uczeń, który rozpoczyna naukę pisanania, potrzebuje czasu, by opanować tę umiejętność⁵⁸.

„Pielgrzym” uświadamiał rodzicom, że dziecko rozpoczynające proces edukacji nie jest jeszcze w stanie wiele skorzystać z nauki szkolnej i potrzebuje czasu, by przyzwyczaić się do wymaganych w szkole porządku i dyscypliny⁵⁹. Redakcja pisma

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże, 6.

⁵⁶ Tamże, nr 47, 18.11.1869, 3–4.

⁵⁷ Tamże, nr 50, 9.12.1869, 3–4.

⁵⁸ Tamże, nr 49, 2.12.1869, 4.

⁵⁹ Tamże, nr 52, 23.12.1869, 6.

wielokrotnie powtarzała, że bez regularnego posyłania dziecka do placówki szkolnej rodzice nie mają prawa oczekiwać od niego i od nauczyciela dobrych efektów uczenia się⁶⁰. Wskazywała też, że nieregularne uczestnictwo poszczególnych dzieci w lekcjach szkodzi wszystkim uczniom: nauczyciel musi powtarzać zagadnienia już przerobione, a umiejętności dzieci są zróżnicowane⁶¹. Na łamach „Pielgrzyma” tłumaczono również, że „lata młode” stanowią najlepszy czas na edukację, ponieważ wówczas dzieci najbardziej chłoną wiedzę, a zaniedbanie obowiązku szkolnego w tym okresie skutkuje niemożnością nadrobienia zaległości w kolejnych etapach życia⁶². Odpowiadając zaś rodzicom twierdzącym, że nauka szkolna jest niepotrzebna, a chodzenie do szkoły stanowi marnotrawienie czasu, lub będącym przekonanymi o tym, że dawniej ludzie pomimo braku szkół „nikomu się nie dali w kaszy zjeść, ani oszwabić”⁶³, „Pielgrzym” odwołał się do przykładu „roztropnej matki”, która powtarzała: „Niech się dzieci uczą, żeby nie wyrosły na takich nieuków, jak ja jestem, co ledwie wiem, że P. Bóg w niebie”⁶⁴. Dawał też do zrozumienia, że brak umiejętności czytania i pisanie powinien stanowić powód do wstydu.

Poza przedstawionymi wyżej, redakcja pisma odniosła się także do innych aspektów procesu dydaktycznego. Krytycznie oceniała nauczanie oparte wyłącznie na pamięciowym „wkuwaniu” przekazywanych treści i wskazywała, że „to także jeszcze nie nauka, jeżeli dziecko tylko za nauczycielem bezmyślnie powtarza, co od niego słyszy i to sobie w pamięć wbija. Tak możnaby [sic!] i papugę uczyć”⁶⁵. „Pielgrzym” wyjaśniał rodzicom, że efektywny proces nauczania powinien opierać się nie tylko na kształceniu pamięci. Ważną rolę w tym procesie miało odgrywać rozwijanie „rozumu, władzy pojmowania i zastanawiania się”⁶⁶. Na łamach analizowanej prasy zwracano więc uwagę na konieczność posługiwania się przez nauczyciela pojęciami zrozumiałymi i dostosowanymi do wieku dziecka. W ten sposób próbowano wytłumaczyć rodzicom, że to, co z ich perspektywy wydaje się dziecinne, niepotrzebne i niestosowne w tak „poważnej” instytucji jak szkoła, jest jak najbardziej przemyślane i konieczne⁶⁷.

3) W odniesieniu do roli nauczycieli

W narracji „Pielgrzyma” ważne miejsce zajmował także namysł nad samym nauczycielem, jego postawą i znaczeniem w procesie edukacji. W badanym okresie m.in. podkreślano rolę i autorytet pedagoga w kwestii merytorycznego przygotowania

⁶⁰ Tamże, nr 53, 30.12.1869, 6.

⁶¹ Tamże, 5–6.

⁶² Tamże, nr 6, 10.02.1870, 45.

⁶³ Tamże, nr 8, 24.02.1870, 60.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Tamże, nr 50, 9.12.1869, 4.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże, nr 52, 23.12.1869, 6.

do wykonywanej pracy oraz określano go jako pomocnika rodziców, zastępującego ich w procesie kształcenia i wychowania dzieci. Wskazywano, że „szkoła ma względem dzieci uzupełniać, czego rodzice sami dopełnić nie mogą, gdyż albo sami do tego nie są sposobni, albo też dla mnogich innych obowiązków do tego czasu nie mają”⁶⁸.

„Pielgrzym” wyraźnie opowiadał się po stronie nauczycieli i piętnował rodziców, którzy w sposób pejoratywny wypowiadali się o pedagogach, a nieraz plotkowali także na temat ich życia prywatnego. Redakcja pisma podkreślała wprawdzie, że niewielu rodziców rozmyślnie namawiało dzieci do nieposłuszeństwa nauczycielom, a większość starała się wzbudzić u dzieci jak największy szacunek wobec nauczycieli, niemniej zauważała też, że sporo rodziców zachowywało się w sposób „nieroztropny”, obmawiając pedagogów, wytykając im wady i niepocholebnie tytułując.

Zdaniem „Pielgrzyma” rodzice niesłusznie przypisywali nauczycielom złe intencje bądź wyolbrzymiali ich niestosowne zachowania. W sytuacjach, gdy nauczyciel zatrzymywał „leniwe” lub „nieposłuszne” dzieci, matki od razu wyzywały go od tyrańcy, obmawiały z sąsiadkami, kierowały pod jego adresem różne wyzwiska, robiąc mu złą opinię w całej wsi. Część matek wyraźnie krytykowała też praktykowane przez nauczycieli kary fizyczne, mimo że sami rodzice postrzegali je jako jeden z podstawowych środków wychowawczych⁶⁹. Warto dodać, że wzburzone postępowaniem pedagogów kobiety interweniowały bezpośrednio w szkole. Zdarzało się, że przyjmując wersje wydarzeń przedstawione przez dzieci, spieszyły do szkoły, gdzie krzyczały na nauczycieli, a następnie – ku uciesze uczniów – rozpowiadały o tym, co zrobiły.

„Pielgrzym”, wyraźnie stając po stronie nauczycieli, wyrażał nie tylko krytykę postaw prezentowanych przez rodziców, lecz także bronił metod wychowawczych stosowanych w szkole (w tym wspomnianych kar fizycznych). Nawoływał też do wyrozumiałości dla pedagogów, wskazując, że oni również mogą się mylić, a w pracy z 50, a nawet 100 dziećmi mają prawo stracić cierpliwość. Stanowczo potępiał także wspomnianą praktykę obmawiania nauczycieli przez rodziców w obecności dzieci⁷⁰.

Postępowanie z dziećmi uchylającymi się od obowiązku szkolnego

W środowisku polskim Prus Zachodnich przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku było o wiele więcej dzieci, które nie chciały uczęszczać do szkoły i które trzeba było do niej „napędzać”, aniżeli uczniów rwących się do nauki, a przynajmniej chętnie uczęszczających na zajęcia szkolne. Dzieci wołały

⁶⁸ Tamże, nr 20, 19.05.1870, 156.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Tamże, 157.

swobodnie biegać i bawić się, a nawet pomagać rodzicom w domu, byleby tylko nie iść do szkoły. Uczniowie uważali naukę za męczarnię, a szkołę za niewolę. Nie potrafili też spojrzeć na korzyści z nauki, jakie mogłyby wynikać dla ich dalszego życia. Z tego powodu na łamach „Pielgrzyma” tym bardziej przekonywano, że obowiązkiem rodziców jest posyłanie dzieci do szkoły, czy im się to podoba, czy nie. Z uwagi na niechęć dzieci do szkolnictwa ludowego rodzice nie mieli jednak na tym poprzestawać, lecz także sprawdzać, czy nauczanie szkolne dzieci przynosi odpowiednie efekty. W ten sposób uzasadniano konieczność szerokiego nadzoru rodziców nad edukacją młodego pokolenia. Ponadto rekomendowano, by rodzice odpytywali swoje dzieci z tego, czego uczyły się w szkole, i sprawdzali ich postępy. Tymczasem nieraz ojcowie czy matki nie dość, że nie interesowali się edukacją swojego potomstwa, to w dodatku ganili je, gdy chciało ono przedstawić im, czego nowego się nauczyło⁷¹. Wykazującym „przyziemne” myślenie i niepotrafiącym spojrzeć w przyszłość rodzicom „Pielgrzym” objaśniał, że mają prawo korzystać z pomocy dzieci w pracy po szkole (jeśli są one do tego zdolne), żeby nie wyrosły na „niezgrabów” i „leniuchów”⁷². Nakazywał jednak, by pytać dzieci o to, czego się nauczyły w szkole, przysłuchiwać się im, kiedy czas na to pozwala, na przykład w niedzielę i święta po obiedzie, chwalić za zdobyte umiejętności, nagradzać za nie, natomiast ganić za lenistwo. Powyższe wskazania uznawano za nieodzowny środek do tego, by dzieci pilnie się uczyły. Dzięki temu szkoła miała przynieść im pożytek, rodzicom zaś sprawić radość. Skorzystać na tym mieli też sami nauczyciele⁷³.

Podsumowanie

Przedstawione analizy pokazują, że na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku podłoże oporu stawianego przez część polskich rodziców wobec obowiązku szkolnego dzieci w Prusach Zachodnich stanowił nie tyle kontekst narodowy, ile silnie zakorzeniona w środowisku polskim tego regionu feudalna mentalność, z którą wiązały się określone przyzwyczajenia oraz niezrozumienie wciąż nowych i nierzadko obcych miejscowej ludności polskiej XIX-wiecznych procesów modernizacyjnych. Po pierwsze, ten stan rzeczy wynikał z faktu, że w przeciwieństwie do szkolnictwa średniego w Prusach Zachodnich, które już w pierwszej połowie XIX wieku uległo niemal całkowitej germanizacji na obszarach, w których dominowała ludność polska, w szkolnictwie elementarnym do lat sześćdziesiątych XIX wieku język polski pozostawał językiem wykładowym,

⁷¹ Tamże, nr 17, 28.04.1870, 131.

⁷² Tamże, 132.

⁷³ Tamże.

a nadzór nad tym szkolnictwem sprawowało duchowieństwo. Wprawdzie już w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XIX wieku inteligencja polska z niepokojem przyglądała się narastającej antypolskiej polityce wobec oświaty ludowej, jednak podejmowane wówczas przez rząd pruski działania nie były tak radykalne jak ustawodawstwo Kulturkampf. Poza tym dla uboższych i najuboższych warstw społecznych, które w praktyce zostały objęte obowiązkiem szkolnym, aspekt narodowościowy oświaty pruskiej wydaje się drugorzędny, gdyż w przypadku tych warstw społecznych procesy narodotwórcze w latach sześćdziesiątych XIX wieku nie były jeszcze zakończone. Po drugie, w tym okresie Prusy Zachodnie (a zwłaszcza te ich części, w których ludność polska dominowała bądź stanowiła poważny odsetek mieszkańców) były zacofane gospodarczo i kulturalnie. Przemiany kapitalistyczne, które w pierwszej połowie XIX wieku zachodziły w innych regionach Europy, do Prus Zachodnich docierały z opóźnieniem, a ich oddziaływanie na feudalne stosunki panujące na polskiej wsi (pomimo zakończonego już procesu uwłaszczenia) wciąż pozostawało niewielkie.

W zaprezentowanym kontekście nie dziwi zatem niezrozumienie najuboższych warstw społecznych (zwłaszcza rekrutujących się spośród ludności chłopskiej) dla, bądź co bądź, postępowych idei objęcia edukacją ogółu społeczeństwa w Prusach. Ludność ta nie potrafiła jeszcze dostrzec długofalowych pozytywnych skutków obowiązku szkolnego. To, co dla ludności chłopskiej było niezrozumiałe, inaczej postrzegali przedstawiciele polskiej inteligencji, publikujący także na łamach „Pielgrzyma”. Wykształcone warstwy społeczności polskiej Prus Zachodnich patrzyły na edukację szkolną szerzej, między innymi przez pryzmat idei organicznikowskich, opartych na realizacji interesu ogólnospołecznego. Odzwierciedlenie tego punktu widzenia odnajdujemy w poddanych analizie artykułach zamieszczonych w „Pielgrzymie” w latach 1869–1870. „Pielgrzym” dążył do ukształtowania określonych postaw wobec szkolnictwa ludowego – wyraźnie pozytywnych, prooświatowych. Być może, z uwagi na wyznaniowy charakter omawianego pisma, powodów takiej, a nie innej narracji należy upatrywać także w dążności jego redakcji do podtrzymania i rozwijania wiary oraz moralności katolickiej, czemu mogło sprzyjać uczęszczanie ogółu dzieci katolickich do szkół ludowych. Abstrahując od tego wątku, należy jasno podkreślić, że zarysowana na łamach „Pielgrzyma” swoista afirmacja elementarnej oświaty nie stanowiła bynajmniej przejawu gloryfikacji pruskiej szkoły ludowej w jej ideologicznym (tj. germanizacyjnym) wymiarze, który – jak wspomniałem – nie był w badanym okresie jeszcze tak bardzo dokuczliwy jak od czasów Kulturkampf. Wręcz przeciwnie – na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku nawoływanie przez polską prasę Prus Zachodnich do wypełniania obowiązku szkolnego dowodziło raczej jej dbałości o podtrzymanie i rozwój polskości regionu. Był to jednocześnie ostatni moment, kiedy takie myślenie znajdowało uzasadnienie.

Streszczenie: W artykule została podjęta problematyka uchylania się społeczności polskiej od obowiązku szkolnego dzieci w Prusach Zachodnich w przededniu Kulturkampfu i prób wywierania wpływu na tę społeczność przez czasopismo „Pielgrzym”, które stanowiło jedno z najbardziej opiniotwórczych polskich pism w badanym regionie. Przedmiot podjętych analiz stanowiły artykuły prasowe publikowane na łamach badanego pisma w latach 1869–1870, w których redaktorzy „Pielgrzyma” dokonali krytycznej analizy postaw społeczności polskiej i kreowali pozytywny wizerunek pruskiej szkoły ludowej. Celem prowadzonych badań było poznanie poglądów prezentowanych na łamach „Pielgrzyma” na uchylanie się niemałej grupy rodziców polskich od posyłania dzieci do wskazanego typu szkół oraz przybliżenie prób edukacyjnego oddziaływania za pomocą wspomnianego pisma na zmianę antyszkolnych postaw prezentowanych przez część polskich rodziców. W artykule przedstawiono stanowisko „Pielgrzyma” w odniesieniu do wychowawczych i dydaktycznych aspektów pracy szkoły. Ukazano rolę nauczyciela oraz zalecenia dotyczące pracy z dziećmi unikającymi obowiązku szkolnego.

Słowa kluczowe: obowiązek szkolny, szkolnictwo elementarne, Prusy Zachodnie, rodzice, prasa polska

Bibliografia

- Bobkowska, Wanda. *Nowe prądy w polskim szkolnictwie ludowym w początku XIX w.* Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 1928.
- Bobkowska, Wanda. *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793–1806.* Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1948.
- Borodziej, Lucja. *Pruska polityka oświatowa na ziemiach polskich w okresie Kulturkampfu.* Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1972.
- Frąckowiak, Wiktor. „Problemy polskiej oświaty elementarnej na Pomorzu Gdańskim w okresie liberalizmu pruskiego (1858–1870)”, *Rocznik Gdański* 1 (1973): 83–136.
- Grygier, Tadeusz. „Geneza ordynacji szkolnej z roku 1845 dla prowincji pruskiej”. *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* 3 (1966): 358–385.
- Krupa, Marianna. „Oświata ludu w Prusach w drugiej połowie XVIII wieku (w świetle ustawodawstwa szkolnego)”. *Roczniki Humanistyczne* 2 (1977): 279–292.
- Nawrot-Borowska, Monika. *Nauczanie domowe na ziemiach polskich w II połowie XIX i początkach XX wieku. Zapamiętania teoretyczne i praktyka.* Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, 2011.
- Pielgrzym*: nr 43, 21.10.1869; nr 44, 28.10.1869; nr 45, 4.11.1869; nr 46, 11.11.1869; nr 47, 18.11.1869; nr 49 2.12.1869; nr 50, 9.12.1869; nr 52, 23.12.1869; nr 53, 30.12.1869; nr 6, 10.02.1870; nr 8, 24.02.1870; nr 17, 28.04.1870; nr 20, 19.05.1870.
- Regulska, Agnieszka. „Przeobrażenia w modelu i funkcjach rodziny na przestrzeni XIX–XX wieku”. *Studia nad Rodziną* 1–2 (2011): 235–246.
- Romanow, Andrzej. *„Pielgrzym” pelpliński w latach 1869–1920.* Gdańsk–Pelplin: Instytut Kaszubski, 2007.
- Suchan, Edward. *Historyczny zarys organizacji szkolnictwa elementarnego w Polsce. Od Komisji Edukacji Narodowej po dobę obecną.* Brześć nad Bugiem: [s.n.], 1937.
- Szews, Jerzy. *Filomaci pomorscy: tajne związki młodzieży polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1830–1920.* Warszawa: Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN, 1992.

- Szews, Jerzy. *Język polski w szkolnictwie średnim Pomorza Gdańskiego w latach 1815–1920*. Gdańsk: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, 1967.
- Tennstädt. „Über das Landschulwesen in Westpreussen”. *Preussische Provinzial-Blätter* 9 (1833).
W: *Pomorze Gdańskie 1807–1850. Wybór źródeł*, oprac. Andrzej Bukowski. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1958.
- Trzebiatowski, Klemens. „Polityka oświatowa rządów pruskich na Pomorzu Gdańskim w okresie zaboru (1772–1918)”. *Rocznik Gdański* 1 (1973): 23–80.
- Trzeciakowski, Lech. „Wpływ zaboru pruskiego na świadomość społeczeństwa polskiego”. *Dzieje Najnowsze* 4 (1977): 117–127.